

Esej o sprawiedliwości społecznej

Mam napisać, czym dla mnie jest sprawiedliwość społeczna... Pierwszym moim skojarzeniem jest porównanie jej do świętego Mikołaja, o którym wszyscy ciągle mówią, ale tak naprawdę nikt go nigdy nie widział. Podobnie jest i ze sprawiedliwością społeczną. Która partia polityczna w swoim programie o niej nie pisze? Kto odważy się publicznie przyznać, że nie chciałby żyć w sprawiedliwym państwie i w ogóle sprawiedliwym świecie? Niestety równie dobrze można się zapytać: kto kiedykolwiek widział sprawiedliwe państwo? Kto ma idealny pomysł na wprowadzenie w życie sprawiedliwości społecznej? Odpowiedź na wszystkie pytania jest raczej prosta...

Inną kwestią jest, czy w ogóle mamy skąd czerpać wzór dla sprawiedliwego porządku. Mówi się o sprawiedliwości Bożej, ale warto się zastanowić, czy tak naprawdę Bóg (o jakim mówią chrześcijanie) jest sprawiedliwy, czy może dużo bardziej miłosierny. Czy sprawiedliwość może zakładać miłosierdzie? A może te dwie cechy są ze sobą komplementarne? Czy zgodne z zasadami sprawiedliwości jest to, że człowiek, który żył całe lata wbrew Bożym przykazaniom, skrzywdził wielu ludzi i do tego zdaje sobie sprawę, że zasługuje tylko na potępienie, jako jeden z pierwszych wkracza do Królestwa Bożego (kazus „dobrego łotra”)?

Możemy spróbować przenieść tę sytuację na poziom społeczny. Dlaczego morderca skazany na dwadzieścia pięć lat pozbawienia wolności lub na dożywocie jest utrzymywany z pieniędzy podatników? Jakby nie było również i tych podatników, którzy ucierpieli wskutek jego złego czynu (utracili bliską osobę). Może po prostu dla takich osób warto wprowadzić karę śmierci albo przynajmniej zmniejszyć do minimum środki wydawane na jej utrzymywanie w więzieniu? Tylko czy wtedy nie cofamy się w rozwoju do czasów, gdy nikt nie mówił o ochronie praw człowieka (każdego człowieka)? Czy sprawiedliwe jest utrzymywanie przez państwo osoby, która pomimo posiadanych sił i niezbyt podeszłego w latach wieku, nie chce pracować, unika pracowników urzędu pracy, którzy chcą jej weisnąć jakąś robotę, a do tego ciągle pobiera zasiłek dla bezrobotnych? Może warto po prostu zabrać takiemu leniuchowi zasiłek. Ale co się wtedy stanie z jego kilkuosobową rodziną, którą ma na utrzymaniu?

Jak widać w tym ujęciu ze sprawiedliwością społeczną wiążą się przede wszystkim pytania, a odpowiedzi praktycznie w ogóle nie ma albo jest ich kilka i wszystkie dobre (albo raczej

wszystkie złe)...

Ja w związku z tymi przemyśleniami chciałbym zaproponować trochę inne ujęcie. Otóż powinniśmy się zgodzić na to, że w pewnym wymiarze państwo po prostu nie jest sprawiedliwe, ale za to jest miłosierne. Pomimo słabości swoich obywateli, pragnie zapewnić wszystkim godne życie na względnie optymalnym poziomie. Z liberalnego punktu widzenia państwo powinno jak najmniej ingerować w procesy społeczne, a głównym zadaniem powinno być stworzenie dobrych warunków do indywidualnej samorealizacji. Zgadzam się z tym poglądem, ale jedynie na poziomie wyższych potrzeb, a nie na poziomie podstawowego poziomu życia. Nie jestem za tym, by każdy dbał tylko o siebie. Po to jest państwo, by wspomagać tych, którzy nie są w stanie sami sobie poradzić. Tym bardziej, że w większości przypadków biedni i zmarginalizowani nie są winni swojej sytuacji – i w tym przypadku pomoc państwa byłaby oznaką sprawiedliwości. Tak więc całe społeczeństwo powinno ponosić pewne koszty utrzymania biedniejszych, pomimo że oznacza to na przykład zabieranie części ciężką pracą zarabianych pieniędzy.

Natomiast najważniejszą cechą samej sprawiedliwości jest dostrzeganie w człowieku jego indywidualnych zdolności i pozwolenia na samorealizację. Ten, kto wkłada więcej pracy, wysiłku czy przejmuje większą odpowiedzialność społeczną, powinien też mieć zapewnione lepsze warunki życia (wyrażające się na przykład w większym wynagrodzeniu).

Tak więc życie społeczne powinno opierać się na zasadzie sprawiedliwości, ale także i miłosierdzia (zwanego częściej w perspektywie społecznej – solidarnością).